

Wspomnienie o śp. Edwardzie Duchnowskim (1930-2010)

Katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem w dniu 10 kwietnia br. pogrążyła w żałobie nasz Naród. Zginęli ludzie, którzy lecieli oddać hołd najwierniejszym Synom Rzeczypospolitej. Żal i ból ściskają serce po ich odejściu. W tej misji udawał się do Katynia Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z Małżonką i towarzyszący Mu dowódcy Wojska Polskiego, ministrowie, księża, posłowie oraz członkowie organizacji piastujących pamięć o tej zbrodni sprzed 70 lat. Był wśród nich Sekretarz Generalny Związku Sybiraków, śp. Edward Duchnowski. Módlmy się za spokój ich duszy.

Jan Paweł II powiedział, że cierpienie jest nieodłączne od egzystencji człowieka. Czujemy to dzisiaj przeżywając śmierć śp. Edwarda Duchnowskiego. Powołany przez śp. prezesa Ryszarda Reiffa na stanowisko Sekretarza Generalnego Związku (1993) poświęcił się w pełni jego sprawom. Zabiegał o nie w Sejmie i Senacie, Kancelarii Prezydenta, Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych u ministrów i posłów. Wszędzie obdarzono Go szacunkiem, ceniąc za konsekwencję i racjonalność w pracy na rzecz środowiska Sybiraków. To Jemu zawdzięczamy odznaczenie Krzyż Zesłańców Sybiru. Od prawie 20 lat zabiegał o odszkodowania dla Sybiraków i legislację stosownej uchwały. Tak więc i ten trud rozszerza i pogłębia szacunek do Niego.

Śp. Edward Duchnowski urodził się w 1930 r. w Podbielu na Ziemi Łomżyńskiej. W czerwcu 1941 r. został wywieziony z rodzicami i starszą siostrą do sowchozu Kubanka w Altajskim Kraju, gdzie przebywał 6 lat. Pracował ciężko przy wyрубie tajgi i transportowaniu drzewa przez rzekę Ob, przy pracach polowych jako pomocnik traktorzysty. Chorował z wycieńczenia i głodu. W lutym 1944 r. zmarł Jego ojciec, którego prochy sprowadził do Ojczyzny. Nieraz wspominał, iż zesłańczemu życiu towarzyszyło „nieustanne zabieganie o kawałek chleba, ciężka, często ponad siły, przymusowa praca. Głód, pojęty najdosłowniej, fizycznie doświadczany każdego dnia, prowadzący do skrajnego wyczerpania, a nawet śmierci, i głód jako widmo ciężące niemal dotykającą perspektywą nad większością zesłańców”.

Od czasu gdy śp. Edward przeżywał ten koszmarny los, minęło dużo lat i mamy już dostateczną perspektywę wobec tych skomplikowanych i przenikających się losowych doświadczeń. Ile trzeba było siły, pracy i niezwykłego charakteru, by po takich doświadczeniach ułożyć sobie przyszłe życie? Do Polski wrócił z matką i siostrą w maju 1946 r. Zamieszkał w Warszawie, gdzie ukończył szkołę średnią i Wydział Chemii na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował w Zakładach Fotochemicznych, potem w Towarzystwie Naukowym Ekspertów Budownictwa, powiązany strukturalnie z Polską Akademią Nauk. Był w trakcie pisania doktoratu, kiedy objął stanowisko dyrektora naczelnego w Zakładach Winiarsko-Spożywczych „Warsowin”. Tam w latach osiemdziesiątych zatrudniał

osoby z opozycji i udzielał im pomocy. Gdy przeszedł na emeryturę w roku 1990 łączyła Go z nimi pamięć o tych trudnych czasach, uczuciowa więź i wzajemna życzliwość.

W 1988 r., zostając członkiem Związku Sybiraków oddał się jego sprawom, całym sercem. Nie mogę oprzeć się osobistym wspomnieniom, pamiętając o tym, że zawsze witał się silnym uściskiem dłoni. Wobec kobiet był szczególnie szarmancki. Był człowiekiem o ujmującej kulturze, skromnym i świetnie zorganizowanym, zawsze przygotowującym skrupulatnie materiały na posiedzenia Zarządu i kadencyjne Zjazdy Związku Sybiraków. Przez okres dwu moich kadencji w Zarządzie Głównym jako wiceprezesa, później członka plenum, czynił starania wraz z Przyjacielem, śp. Januszem Przewłockim o wydawanie „Komunikatu”, pisma Zarządu Głównego. Razem z śp. Januszem współtworzył też serię wydawniczą „Wspomnienia Sybiraków”, zabiegał, by Związek Sybiraków miał sztandar, wspierał utworzenie Rady Naukowej. Nade wszystko zaś dbał o kwartalnik „Zesłaniec”. Będąc członkiem zespołu redakcyjnego tego czasopisma, nieraz pisywał do niego, służył radą w wyborze tematów, mówiąc że „ludzie odchodzą, a pamięć o dziejach Polaków na Syberii powinna trwać”. Jeszcze niedawno gratulował mi wydania książki *Przez tundrę i tajgę po sowieckich lagrach*, (Wrocław 2009). Dużą wagę przywiązywał do znaków pamięci związanych z Golgotą Wschodu. Ślady Jego działalności można odnaleźć w odsoniętej w Tomsku tablicy memorialnej poświęconej „Pamięci Polaków, ofiar stalinowskich represji na Ziemi Tomskiej w latach 1930–1956”, oraz w ufundowaniu sztandaru Kongresowi Polaków w Rosji. Uczestnicząc w obradach tego Kongresu w Moskwie śp. Edward powiedział: „Golgota Wschodu nie zniszczyła naszego człowieczeństwa. Powróciliśmy do Ojczyzny wyniszczeni fizycznie, ale wzmocnieni duchowo. Przez ponad 45 lat nie mogliśmy działać oficjalnie, nie mogliśmy pisać w naszych życiorysach, że przeszliśmy przez specosiedla i łagry. Jednakże, kiedy mogliśmy się zorganizować, to na naszych sztandarach wypisaliśmy znamienne słowa: **„Pamięć zmarłym, żyjącym pojednanie”**. Z tą misją leciał do Katynia. Niestety nie doleciał!

Msza św. za spokój duszy śp. Edwarda Duchnowskiego odprawiona została 24 kwietnia w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Warszawie Spoczął na cmentarzu w Marysinie Wawerskim, żegnany przez najbliższą rodzinę – córkę Beatę z mężem, wnuczkę Julię i wnuka Jakuba, przyjaciół i Sybiraków licznie przybyłych z całej Polski. O tym, że pozostanie On w pamięci Sybiraków, i tych którzy go znali, mówili: współzałożycielka Związku Sybiraków Irena Głowacka, prezes Zarządu Głównego Związku Sybiraków Tadeusz Chwiedź oraz minister Jacek Sasin. Wszyscy podkreślali przymioty Jego charakteru, życzliwość oraz dbałość o sprawy sybirackie. Posiadał liczne odznaczenia państwowe, pośmiertnie zaś uhonorowano Go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Jego śmierć pogrążyła w smutku kilkadziesiąt tysięcy Sybiraków. W pamięci naszej pozostanie jako wspaniały człowiek i patriota. Taki też Jego portret przekazujemy potomnym. Śpij Drogi Edwardzie, a ziemia niech będzie Ci lekką.

Wiesław Krawczyński